

## MIRA SHUVAL

ur. 1914; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, życie codzienne, półkolonie, TOZ

### Półkolonie organizowane przez doktora Herszenhorna

Ja pracowałam latem na wakacjach, była taka półkolonia. To chyba tego już nie ma, to tylko Żydzi mogli zrobić. Były biedne dzieci, że nigdy nie wyjechały na letnisko. Bo bogaci ludzie wyjechali na letnisko latem do Nowego Dworu, do Niemiec, Niemce, Nałęczów i w jeszcze inne miejsca. Ale biedne dzieci na ulicy cały dzień, całe wakacje [spędzały]. To doktor Herszenhorn, on był lekarz skóry, do chorób wenerycznych, on zostawił, zamknął swoją klinikę i on się zajmował zbieraniem pieniędzy cały rok. I latem na ulicy Siennej był plac ogromny, ja nie wiem do kogo on należał. [Pewnie] do jakiego Żyda. Inaczej oni by nie dostali go bezpłatnie. Ogrodzony naokoło. I tam była półkolonia. To był trawnik, to było wszystko, cała natura. I tam dzieci – trzydzieści, czterdzieści do pięćdziesiąt dzieci. I każda grupa miała wychowawczynię i ja byłam jedną z tych [wychowawczyń], bo na wakacjach miałam czas. I tam myśmy tymi dziećmi się zajmowały. Ale co? To, to dla dzieci było, oni tam dostawali trzy razy jedzenie. Rano, jak przyszły, było śniadanie, a później było coś takie picie, jakieś ciastko albo co, a później był obiad i obiad ja też tam jadłam. Świetne jedzenie. Tam przyszli gotować kucharze, że oni gotowali na śluby, byli kucharze Żydzi. Byli kucharze, nie kucharki. To ten doktor Herszenhorn, ja wiem, że on po wojnie był tutaj w kraju, ale już nie żyje. Był TOZ, Towarzystwo Opieki Zdrowia. Każda rodzina biedna dostawała mydło i dla dzieci różne rzeczy, przybory szkolne, bo nie mogli kupić. Były różne takie związki, że dużo, dużo dobra, opieka społeczna. Ale ta półkolonia to było coś! Tam, ja mam tutaj fotografię, że tam jeszcze dwie [koleżanki] pracowały razem ze mną.

To był doktor Herszenhorn, który on zamknął swoją klinikę zupełnie i to było jego zajęcie dla dzieci, dla biednych dzieci w czasie wakacji. Ale każda grupa tylko dwa tygodnie, bo trzeba było podzielić. Było wiele dzieci. Co dwa tygodnie zmieniały się dzieci, myśmy pracowały dwa miesiące tam. Opieka [była], dzieci były szczęśliwe, zabawy, jedzenie dobre. I ten człowiek był w Rosji, ten doktor Herszenhorn. Wiem, że

on bardzo ciężkie życie miał w Rosji, jak wszyscy. I później był tutaj w kraju i kiedy on umarł ja nie wiem.

Na półkolonii, kto tam pracował? Nauczycielki jak my, każda z jedną grupą. Później był człowiek, którego zadaniem było jedzenie. Byli kucharze, były kucharki, były [osoby], że podawały to jedzenie [dzieciom]. Dobrowolnie pracowali, bez żadnej [zapłaty]. Myśmy dostali pensje – nauczycielki, wychowawczynie.

Nazwiska pracowników na półkolonii? Nie [pamiętam]. Ja [pamiętam] nauczycielki. Nauczycielki to była Bela... Tutaj, co ze mną są tutaj, to jedna była Klajman. Ona mieszkała na Jezuickiej ulicy, Jezuicka to jest koło Bramowej, tak? Jezuicka. I oni mieszkali na parterze, i jej brat grał na skrzypkach. I ja zawsze tam stałam pod oknem i on zawsze stał przed oknem i grał [na] skrzypkach. I ona była ze mną razem, bo myśmy się uczyły razem w gimnazjum humanistycznym, i ona również pracowała ze mną tam. Jeszcze wiele było innych. Była Bela Zarzy... Bela, zapomniałam jej nazwisko. Ona nie została przy życiu. A jej siostra była w kibucu Merchawja. Ona była też tam nauczycielką, ale ja nie wiem czy ona jest [przy życiu]... A ta z ulicy Jezuickiej nie, nie została przy życiu. Byli tam chłopcy też, mężczyźni, że byli nauczycielami. Jeden był Słuszny. Oni byli tutaj w kraju. On już nie żyje kilka dobrych lat. Słuszny z żoną Felicją i on Słuszny, on pracował z nami razem też.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-12-21, Bahan
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Magdalena Ładziak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"